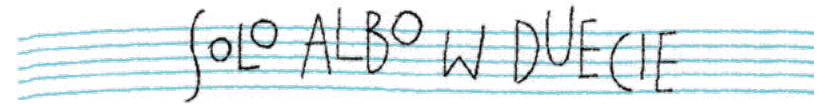


PROJEKT  
**Bitoven**  
Joanna  
Wachowiak





*Dla mojej córki, dzięki której każda  
linia melodyczna zyskuje zadziwiające ozdobniki.  
I dla wszystkich, którzy czują muzykę.*



Joanna Wachowiak  
**Projekt Bitoven**

© by Joanna Wachowiak  
 © by Wydawnictwo Literatura

Tekst powstał w ramach stypendium Ministerstwa Kultury  
 i Dziedzictwa Narodowego.

*Okladka i layout:* Anna Oparkowska  
*Konsultacja:* Dorota Combrzyńska-Nogala, surdopedagog  
*Korekta i skład:* Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2021  
 ISBN 978-83-8208-001-8

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
 handlowy@wydawnictwoliteratura.pl  
 tel. (42) 630-23-81  
 www.wydawnictwoliteratura.pl

**J**ak wszyscy w klasie, Gąsiora polubiłem już na pierwszej lekcji, gdy wyjaśniał różnicę między skalą molową a durową\*. Podniósł klawę klawiatury pianina i zagrał F-E-F-D-E-C-D-D.

– Osiem nut. Na pewno to znacie.

Zaprzeczyliśmy.

Wtedy włączył na YouTube krótkie fragmenty ścieżki muzycznej z *Gwiezdných wojen*, *Władcy pierścieni*, *Shreka*, *Parku Jurajskiego* i kilku innych filmów. W każdym z nich występowała ta sama sekwencja dźwięków.

– I to nie jest przypadek – uśmiechnął się, gdy gapiliśmy się na siebie z rozdziawionymi ustami. – Jest to fragment powstałej w średniowieczu pieśni liturgicznej, czyli pieśni wykonywanej podczas mszy w kościele. Nazywa się *Dies irae*, co znaczy: „W gniewu dzień”. Temat z niej był

\* Skala w muzyce: zbiór wszystkich dźwięków danego systemu dźwiękowego. Utwory w skali molowej odbierane są jako smutne, w skali durowej – jako wesołe.

często wykorzystywany przez kompozytorów. Tych osiem dźwięków to przykład skali molowej. Jakie skojarzenia wywołuje u was ten fragment?

– *Creepy*\*

– Dobrze, Albert. Co jeszcze? Niepokój, dobrze, Maja! Ciarki cię przeszły, Julia? O, i taki był zamysł kompozytora! Ponury nastrój? Tak, macie rację, skali molowej właściwe są smutne nastroje i ciemniejsze barwy. Muzyka to coś więcej niż dźwięki. Muzyka budzi emocje i niesie skojarzenia.

Nawet w szkole muzycznej nikt nie mówił w ten sposób do uczniów. Dlatego od tamtej chwili Gąsior był moim ulubionym nauczycielem.

I pomyśleć, że to właśnie on wbił mi nóż w plecy.

– Moi drodzy, proszę o uwagę – powiedział pod koniec lekcji. – Jest jeszcze jedna sprawa. Jak wiecie, w tym roku będziemy organizatorem zjazdu szkół z takim samym patronem jak nasz, czyli szkół Kawalerów Orderu Uśmiechu. Do tej uroczystości mamy jeszcze sporo czasu, bo to...

– W kwietniu! – wyrwała się Wera. Ona zawsze jest świetnie zorientowana.

– Tak, w kwietniu. Zaczynamy planować przebieg uroczystości. Za oprawę muzyczną odpowiadam ja i chciałbym, żeby w tym roku było to coś wyjątkowego...

– O matko! Niech to będzie ten gość, co wygrał *The Voice of Poland*, proooszę!...

\* Budzący grozę (ang.).

Kilka osób parsknęło śmiechem. Gąsior spojrział na Majkę z błyskiem rozbawienia w oczach i rozłożył ręce.

– Dzwoniłem, ale nie ma wolnych terminów. A tak na serio to myślałem o kimś innym. Mateusz. – Spojrział na mnie i poczułem się tak, jakby mnie ktoś oblał szybkowiązającym betonem. Cała klasa, głowa za głową, odwracała się w moją stronę. – Mogę liczyć na to, że zagrasz dla zgromadzonych?

Jeszcze zanim zdążyłem odmówić, rozległy się protesty.

– Nie, tylko nie to! Nie muzyka poważna!

– Dlaczego zawsze takie nudziarstwo?

– Lepiej coś takiego, czego naprawdę da się słuchać.

– Muzyka poważna to się nadaje, ale na początek roku szkolnego. W sensie: koniec wakacji, koniec radości, zaczynają się smuty i powaga. Taki klimat pogrzebowy raczej.

Dla mnie takie komentarze to chleb powszedni. Nie pojmuję, czemu dla Gąsiora to była niespodzianka. Nie zdenerwował się, nie: on jest bardzo łagodny i spokojny, nie wyprowadza go z równowagi nawet śpiew Amelii, a ona nigdy nie trafia w dźwięki. Byłaby gwiazdą show *Jak oni fałszują*, gdyby takie istniało.

– Skoro tak myślicie, to właśnie jest okazja, żebyście się przekonali, że może być inaczej.

– Proszę pana... – Wystarczyło spojrzeć na Kubę: od razu było jasne, że coś knuje. – A może to jest okazja, żeby się przekonać do innej muzyki?

– To znaczy jakiej?

– Na przykład do hip-hopu.

Kilku chłopaków z uznaniem pokiwało głowami.

– O, o! No właśnie, czemu nie!

– Do tego przynajmniej można tańczyć.

– Dawid, ty chyba umiesz tańczyć do wszystkiego. –

Zuza, jak zwykle, wdzięczyła się do Dawida. Powszechnie wiadomo, że chciałyby, żeby byli parą. Dawid, zdaje się, nie ma na to ochoty.

– No nie, moi drodzy, hip-hop odpada.

– Dlaczego?

Gąsior usiadł bokiem na swoim biurku.

– Po pierwsze, idea jest taka, że to uczniowie występują.

A jak mówicie o hip-hopie, to rozumiem, że chodzi wam o nagrania. – Tu rzucił nazwami zespołów, które nic mi nie mówiły. Nie da się ukryć, że nie tylko mnie zaimponował ich znajomością. – A poza tym szkoła to nie jest odpowiednie miejsce dla tego typu muzyki, a i samej muzyce też by się to nie przysłużyło.

– Jak nie hip-hop, to przynajmniej jakaś normalna muzyka. Taka, żeby Dawid mógł zaprezentować swój talent. Im więcej widzów, tym większa szansa, że znajdzie się wśród nich ktoś, kto wesprze jego karierę! – Bez odwracania się wiedziałem, że to Zuza. Prawie mnie zemdlilo.

Podniosłem rękę.

– Proszę pana, przepraszam, ale może inny uczeń mógłby na czymś zagrać, bo ja...

– No właśnie, jak już musi być tak, że gra któryś z uczniów, to niech będzie, że na gitarze!

– Na basowej!

– Poczekajcie, poczekajcie. – Gąsior uciszył nas gestem dłoni. – Poziom umuzykalnienia wśród uczniów szkoły jest, niestety, niski. Jest jeden fagocista, ale złamał rękę. Jest kontrabasistka, ale wyjechała na rok za granicę. Jedna osoba uczy się grać na ukulele, jedna na gitarze, ale mają za sobą dopiero pierwsze lekcje. A, jest jeszcze perkusista, ale sami rozumiecie... No i nie zapominajmy o uczniach najmłodszych klas, którzy grają na dzwoneczkach.

– Proszę pana, mogę coś powiedzieć? – Franek ma w sobie coś takiego, że nauczyciele traktują go poważnie, a jak zabiera głos, wszyscy go słuchają. Teraz nie było inaczej. – Zwykle jest tak, że jeśli jest kilku kandydatów, ogłasza się *casting* i wygrywa najlepsza propozycja. Nie możemy tak zrobić?

To właśnie tłumaczy, dlaczego zawsze robi się cicho, gdy odzywa się Franek.

– Tak! To jest *fair*.

– *Competition* – skomentował siedzący pod ścianą Albert.

Jak dla mnie było to idealne rozwiązanie. Z Dawidem nie miałem szans, to jasne. I bardzo dobrze, bo dla mnie

pomysł występu przed szkolną widownią był mniej atrakcyjny niż propozycja skoku w pokrzywy bez ubrania.

Gąsior uciszył wszystkich podniesieniem dłoni.

– Rywalizacja, tak? Hmm, ciekawa propozycja...

Zuza wyrzuciła ręce w górę.

– Hura! Dawid, Dawid...!

– ...ale zrobmy inaczej – dokończył Gąsior i Zuza, z głupią miną i wciąż w triumfalnej pozie, zamarła. – Zamiast rywalizacji niech to będzie współpraca. Czyli... – kilka razy strzelił palcami w powietrzu. – Albert?

– *Cooperation.*

W ciszy, która zapadła, odezwała się Daria:

– Czyli że jak? Nie rozumiem. Mają wystąpić razem?

– No, to jest niezły czelindz\* – zarechotał Patryk

i poklepał Dawida po plecach. – Spraw sobie rajtuzy, takie jak noszą w balecie.

– To się nie uda – osądziła Zuza. – To jest niemożliwe.

Do *tego* nie da się tańczyć!

„Do *tego*”. Powiedziała to w taki sposób, że wezbrała we mnie złość.

– Sama mówiłaś, że Dawid potrafi zatańczyć do wszystkiego.

– I to jest właściwe podejście – ucieszył się Gąsior, który, najwyraźniej, zrozumiał mnie opacznie. – Dawid,

---

\* Poprawnie: *challenge* – wyzwanie (ang.).

Mateusz, opracujcie wspólny występ. Daję wam wolną rękę, nie wtrącam się. Macie czas do końca przyszłego miesiąca, wtedy zrobimy próbę. A jeśli nic z tego nie wyjdzie – zawiesił głos i powiódł spojrzeniem po twarzach – wtedy zagra Mateusz.

Do tej chwili myślałem, że po lekcji po prostu pójde do Gąsiora i powiem, że nie dam rady, że mam przed sobą przygotowania do koncertu, że muszę się skupić na ćwiczeniach, że to mnóstwo czasu, co najmniej dwanaście godzin w tygodniu – wszystko to, co zawsze mówię nauczycielom, kiedy chcę, żeby dali mi spokój. Wtedy jednak z krzesła powoli podniósł się Franek.

– A jeśli to się uda, czy nagrodą może być trzydniowa wycieczka w czerwcu? Inne klasy wyjeżdżały na kilkudniowe wycieczki, nasza nigdy. Pierwsza wychowawczyni miała pod opieką dwie klasy, druga miała małe dzieci... Może mógłby pan przełożyć to szkolenie w czerwcu, o którym nam pan mówił?

Zapadła pełna napięcia cisza. Gąsior pocierał brodę, wpatrując się we Franka, po czym klepnął się w udo, wstał i ruszył w jego stronę z wyciągniętą dłonią.

– Przyjmuję wyzwanie.

Zrozumiałem, że się z tego nie wyplączę.